Nr. 13. Kraków, 13 Maja 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA 40 hal.

LOKAL REDAKCYI I ADMININISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21.

Warunki prenumeraty: rocznie K 20·80, półrocznie K 10·40, kwartalnie K 5·20.

CENA 40 hal.

Z dniem dzisiejszym przeszedł „Przegląd Poniedziałkowy" na moją wyłączną własność.

Kraków, dnia 12 maja 1919 r.

KAZIMIERZ DĄBROWSKI

Wydawca i Redaktor „Przeglądu Poniedziałkowego".

Zbrodnia zdrady stanu.

Kraków, 12 maja.

Musimy wreszcie zabrać głos wobec ohydnej roboty syonistów, komunistów i bundowców żydowskich, którzy z niesłychaną zaciekłością rzucają się ciągle, zwłaszcza z powodu najmniejszych nawet rozruchów antiżydowskich, na państwo polskie, na władze państwowe i autonomiczne, na armię polską, na całe wreszcie społeczeństwo polskie.

Nie wolno nam dłużej milczeć, byłoby to bowiem już nie słabością z naszej strony, lecz zbrodnią wobec kraju.

Żydzi w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku szkodzili i szkodzą Polsce, jak tylko mogą, żydzi w Polsce z nielicznymi wyjątkami czynią to samo.

Słowem i pismem **występują i agitują przeciw państwu polskiemu**, domagając się równocześnie opieki i ochrony ze strony tego państwa. Ale „si duo faciunt idem, non est idem".

Co wolno żydom zagranicznym, **nie wolno żydom w Polsce**. I jedni i drudzy czynią to samo, a jednak nie jest to to samo. Akcya żydów zagranicznych jest dla nas tylko akcyą wrogów, natomiast akcya żydów w Polsce jest po prostu zbrodnią stanu.

To trzeba powiedzieć sobie otwarcie i wedle tego postępować. Żydzi, dopuszczający się takiej zbrodni czy to czynem, czy słowem, czy pismem, powinni być za to pociągnięci do odpowiedzialności.

To jest rzeczą władz.

A rzeczą społeczeństwa będzie unieszkodliwić tego rodzaju żywioły przez zupełną ich izolacyę, jako ogniska chorobowego.

Co będzie na przyszłość — to zależy od żydów.

Macie wóz i przewóz.

Poszedł wreszcie Dr. Herbst...

Kraków, 12 maja.

Szef sekcyi w byłem austryackiem ministerstwie robót publicznych i radca dworu (n. b. austryackiego) dr. Herbst został zwolniony z obowiązków kierownika krajowego Urzędu odbudowy, znajdującego się obecnie w stanie likwidacyi w Krakowie i wyjechał na stałe do Wiednia.

*

Dr. Herbst, typowy Galicyanin, mówiący wprawdzie po polsku, ale czujący po austryacku, był niesłychanym szkodnikiem w gospodarce wojennej naszego kraju.

Powierzono mu odbudowę zniszczonego kraju, a on prowadził ją w ten sposób, że fundusze miał tylko dla wschodniej Galicyi i dla Rusinów, nie troszcząc się wcale o zachodnią Galicyę i Polaków.

Był naszym skrytym i niebezpiecznym wrogiem. W filiach Urzędu odbudowy kraju powierzał posady wedle następującego klucza: 5 Rusinów, 3 żydów a 4 Polaków.

Zdemaskowanie tego zakamieniałego biurokraty austryackiego jest naszą zasługą.

My wydobyliśmy na jaw wszystkie nadużycia tego szkodnika, że wspomniemy tylko pomiędzy innemi o aferze Knolla i manipulacyach z ofertami na wyrąb lasów rozwadowskich. Zarzuty nasze oparte na autentycznych danych sprawiły swoje.

Dr. Herbst powrócił wreszcie do Wiednia, skąd właściwie nigdy nie powinien był wyjeżdżać, a najmniej do Galicyi.

Z przyjemnością zapisujemy na listę zasług Dra Gałeckiego, generalnego delegata, usunięcie z posady Dra Herbsta.

Krupiński pada 14 b. m.

Kraków, 12 maja.

Jak się dowiadujemy z autorytatywnego źródła, osławiony kierownik Dyrekcyi Policyi w Krakowie Rudolf Krupiński rozpoczyna bezterminowy urlop dnia 14 b. m. t. j. we środę. Zastępstwo aż do ogłoszenia nominacyi nowego dyrektora Policyi w Krakowie obejmie st. radca policyi Dr. Rękiewicz.

* * *

(§) **Nazwisko Rudolfa Krupińskiego na długo przejdzie do żywej kroniki ludu krakowskiego.** Będą to wspomnienia przykre i ponure...

Postać bowiem Krupińskiego nabiera jakiegoś zbrodniczego rozmachu dopiero na tle krwawych a brzemiennych w następstwa wypadków, związanych z zaborczą polityką militaryzmu austryacko-pruskiego.

Jest to bowiem jeden z tych ludzi, który opanowany nieokiełzaną ambicyą wspinania się po szczeblach karyery — szedł twardo po trupach, wbrew zasadniczym interesom społeczeństwa polskiego.

Indywiduum to o miernych zdolnościach, skryty, dwulicowy, nieubłagany, konsekwentny w cynicznem eksploatowaniu charakterów ludzkich — rozpoczął niesłychanie zbrodniczą politykę w r. 1914, ostrze której skierowane było w nagą pierś ludu krakowskiego...

Rudolf Krupiński, przydzielony z wybuchem wojny do komendy twierdzy — uważał za punkt honoru **tropić jak wyżeł wszelkie przejawy życia miejscowego obywatelstwa...**

Śledził więc wszystko i wszystkich. Nie wierzył jednak nikomu. Dlatego to miał słabość do podwładnych obcej narodowości, lubiał się nimi otaczać i jeszcze najwięcej im ufał.

Przy pomocy tej obcoplemiennej zgrai urzędniczej, mając do usług K-Stelle z osławionym majorem Morawskm na czele — **gnębił przez całe cztery lata ludność krakowską**, wyrywając z pośród niej na wzór siepaczy carskich **najpoważniejszych obywateli**, których następnie **osadzał na Montelupich**, w obozach dla „przestępców" (!!) politycznych, po różnych Talerhofach i kazamatach...

I któż policzy te wszystkie ofiary zbrodniczej polityki Krupińskiego, wywyższonego później przez wraże nam władze wojskowe na stanowisko kierownika Dyrekcyi Policyi w Krakowie?

Kto obejmie umysłem ogrom **zgnilizny zdegenerowanego „Polaka"**, dla którego c. k. patryotyzm był jakąś chorobliwą świętością?!!

— — — — — — — —

Ażeby zaś nikt nas nie posądził o gołosłowność podniesionych zarzutów przytaczamy pokrótce parę faktów, które najlepiej scharakteryzują Rudolfa Krupińskiego.

1) Oto pan Krupiński przez **dłuższy czas maltretował fotografa p. Pierzchalskiego**, jako szpiega, którego **w końcu kazał aresztować**.

2) P. Rosenthala, z zawodu dentystę, usiłował p. Krupiński **zrobić naprzód mordercą żony, a gdy prokurator i sędzia na to się nie** zgodzili, uczynił niebezpiecznym szpiegiem i maltretował internowaniem, **aż biedak stracił zmysły i nosił się z zamiarem samobójczym.**

3) Medyka **Michała Goldhabera wciągnął na listę** podejrzanych (niebezpiecznych dla państwa austryackiego), jednakże p. G. okazał się sprytniejszym od **Krupińskiego i na czas** czmyhnął z Krakowa.

4) Redaktora pisma humorystycznego Ujejskiego zamknął do aresztów policyjnych, gdzie oświadczył mu p. Kr. w obecności ówczesnego dyr. Flattau'a:

— Panie Ujejski! Siedzi pan za to, **że pan napadał na mniej w swojem piśmie.**

5. Elektrotechnika **Joseferta, brata sekretarza** Izby handlowej oskarżył **bezpodstawnie**.

6) Adwokata Dr. **Samuela Tillesa, prezesa** kahału, p. Kr. chciał ewakuować za to tylko, że jako adwokat ośmielił się **wnieść rekurs przeciw orzeczeniu komendy twierdzy, która** za przekroczenie meldunkowe skazała jednego z obywateli na tysiąc, czy więcej **K. grzywny.** Orzeczenie to było niesłychane i nieważne. Doszło wtedy do wielkiej scysyi. Skazany grzywnę zapłacił, Dr. Tilles pod przymusem **rekurs cofnął, ale groził skargą po wojnie...**

Tak Flattau, jak i Krupiński, uciekając w listopadzie 1914, zabrali ze sobą jakieś **akta i tych już nie zwrócili.**

Jeżeli akta spalił lub zniszczył, to mogło się to stać dnia 30 października 1918, bo w nocy z 29 na 30 października przyszło **telefoniczne polecenie z ministerstwa, by zniszczyć wszystkie akta, któreby rząd austryacki mogły kompromitować...** Zniszczenie to było zdradą narodową, bo P. K. L. otworzono dnia 28 października, więc po tym dniu **wszystkie czyny wbrew interesowi narodowemu za zdradę tylko poczytać należy.**

Już po ukonstytuowaniu się P. K. L. oskarżył prez. Federowicza o konfiskatę środków żywności, które chciano wywieść z Krakowa z

wojsk. magazynu zaopatrzenia i hr. Skarbka. że zażądał od niego poddania się Dyrekcyi Policyi pod rządy P. K. L. Krupiński atoli oświadczył, że nie może się poddać bez decyzyi namiestnictwa, a tym czasem w dziennikach było, że się poddał bez żadnych zastrzeżeń zaraz d. 29 października.

Zapytać należy p. Krupińskiego, co się dzieje z rodzinami tych konfidentów, których on razem z Morawskim zwerbowali do służby szpiegowskiej, a których Moskale powiesili.

A dalej:

Za ich to współudziałem stenografowano w kościele św. Anny nauki rekolekcyjne arcyb. Teodorowicza, którego później prześladowano znowu telegramami, dokądkolwiek się zwrócił.

A dalej:

Kto winien, że prof. Stroński mimo próśb senatu tak długo był internowany?

Tylko Morawski i pan Krupiński.

* * *

Natychmiastowe ustąpienie Krupińskiego ze stanowiska dyrektora polskiej policyi jest rzeczą konieczną. Domaga się tego h o n o r i majestat odrodzonej Polski...

Precz z zausznikiem Austryi, gorliwym uczniem krwawego systemu Szelli!

Precz z certyfikatami wywozowymi.

Wzburzona opinia publiczna. — Precz z centralami. — Dla kogo służy biuro wywozu i przywozu?! — Józef Szeliński ogranicza wolny obrót towarem. — Szeliński dobrodziejem stolicy naddunajskiej. — Król korupcyi i jego kreatury. — Kto wykrył nadużycia? — Wszyscy, tylko nie Szeliński. — Moralna wartość „dygnitarzy" wywozowych.

Kraków, 12 maja.

Staramy się pisać *spokojnie.*

Wskazujemy *niedwuznacznie* czynnikom decydującym, gdzie i jak należy *wycinać zgangrenowane członki administracyi państwowej,* zanim przemówi donośnym głosem *wzburzona* opinia ludu krakowskiego.

Już zahuczał raz w krużgankach Krzysztoforów ten głos już docierał do starannie wytapetowanych drzwi salonu p. delegata *Dra Gałeckiego* okrzyk głodzonych mas:

„Precz z centralami, precz z certyfikatami wywozowymi!"

Niech władze *nie pchają* społeczeństwa do *samopomocy,* niech ujmą *innicyatywę* w swe ręce i pokażą, że nie brak im przynajmniej *dobrej woli* w zaopatrywaniu mas ludowych w żywność.

Niestety dzieje się *inaczej* i *dzieje się źle.*

Od szeregu tygodni zwracamy się do p. Delegata z przedstawieniami, że *Biuro dla wywozu i przywozu mieści w sobie ludzi niepowołanych,* przejętych z czasów *austryackich,* kiedy *grasowała tam lichwa i przekupstwo.*

Od szeregu tygodni powtarza wraz z nami cała prasa *małopolska,* że *Biuro* to pod kierownictwem niejakiego *Józefa Szelińskiego ogranicza tylko wolny obrót towarami w samej Polsce, forytuje natomiast paskarski wywóz środków żywności za granicę państwa, przyczyniając się bezpośrednio do wygładzania ludności.*

Codziennie bowiem wydaje wspomniane Biuro *setki pozwoleń wywozowych,* na podstawie których zawodowi *spekulanci-paskarze wywożą koleją dziesiątki tysięcy kilogramów tłuszczów, wędlin, mięsa* i t. p. *w kierunku Wiednia.*

Więc jeszcze *niezupełnie szczezła Austrya i jej urzędnicy?*

Jeszcze ciągle my, obywatele wolnej Polski, mamy *mrzeć głodem dla naddunajskiej stolicy, dzięki praktykom Szelińskiego i jemu podobnych?*

Widocznie *brak rozmachu* w radykalnem robieniu porządku w urzędach polskich.

Padł *król korupcyi i geszefciarstwa, ale zostały jego najemne kreatury!*

Nie sądzimy nikogo, bo od tego *prokuratorya i sądy państwowe,* twierdzimy jednakowoż, że w należytym toku urzędowania, *za samą sprawę naftową winno było całe biuro wywozu i przywozu wylecieć jak z procy.*

Urzędnik jest *winien* nietylko wtedy, *kiedy bierze łapówki, lub zostaje w spółce z paskarzami, ale także o ile nie zapobiegnie i nie oryentuje się w nadużyciach i szalbierstwach, popełnianych w zakresie jego urzędowania.*

Zapytujemy, czy *władze kontrolowały wywóz i przywóz Stokłosy, Rudaka, Dra Dunkelbluma, Bojarskiego* i innych im podobnych?!

Nadużycia te wszystkie ujawnione zostały wyłącznie dzięki sprężystości i uczciwości niższych funkcyonaryuszy, lub też przez prosty przypadek, ale BEZ UDZIAŁU P. SZELIŃSKIEGO.

Nie należy zapowiadać szumnych walk z lichwą, ale należy przedewszystkiem *usunąć śmiecie z domu i w to miejsce powołać urzędników państwowych, ludzi honoru i wiedzy fachowej, a paskarstwo w łeb weśmie.*

Im *wcześniej* to się stanie, tem lepiej nawet dla tych panów, którzy *kurczowo* trzymają się krzeseł, na których posadziła ich *osławiona austryacka protekcya.*

Obowiązkiem pańskim, panie Delegacie, wydać *odpowiednie zarządzenia, zabraniające bezzwłocznie wydawania jakichkolwiek zezwoleń na wywóz środków żywności za granice państwa i zawiadomić o tem zarządzeniu wszystkie organa kontrolne władz aprowizacyjnych.*

Zarazem wyrazić należy nadzieję że na *wzór europejski, prasa będzie powiadomiona wprost, jaki jest rezultat jej obywatelskiej walki z rozsadnikiem korupcyi i lichwy towarowej.*

Domaga się tego *opinia publiczna,* która *nigdy nie łudziła się co do wartości moralnej dygnitarzy wywozowych, a i w przyszłości się nie uspokoi, aż zło zostanie bezpowrotnie usuniętee.*

MAŁY FELJETON.

W obronie wynalazków polskich.

Zdolność wynalazcza Polaków. — Rzekoma „l'improductivité polonaise". — Smutne losy Sosnowskiego i Piątkowskiego. — Obowiązek państwa i społeczeństwa polskiego wobec wynalazców polskich.

W chwili obecnej, gdy do rozwiązania wielkich spraw i zadań naród cały przystąpić musi, chcąc godne w szeregu cywilizowanych społeczeństw zająć miejsce, nie wolno nam pomijać i zapominać żadnego pola pracy.

Gdy się myślą choćby tylko w parę ostatnich lat dziesiątków wstecz zwrócimy — uderzy nas jeden niewątpliwy fakt — że wśród setek, a może i tysięcy wybitnych pracowników i działaczy na wszelkich polach prac zawodowych, jak i społecznych, względnie niewielka, a w stosunku do innych narodów nieproporcyonalnie mała liczba wynalazków polskich światu jest znana.

Godziłoby się zatem zapytać, czy my, naród, o którym się mówi, że raczej duchem, a nie materyą żyć by pragnął — czy zatem my istotnie w dziedzinie wynalazków. dotychczas nic, albo bardzo niewiele zrobić zdołaliśmy? — czy istotnie intelekt polski nie jest w możności innym narodom świata kroku dotrzymać?!

Zdawałoby się bowiem, że skoro w szeregach znanych światu wynalazców niewielką ilość nazwisk polskich spotykamy, bezwzględna zatem statystyka przeszłaby nad udziałem naszym w wynalazczych pracach świata do porządku dziennego. A zaś my sami na progu nowej epoki życia naszego ze smutkiem musielibyśmy sobie powiedzieć: „niewolnikiem będziesz Polaku, wykonywującym pomysły ducha i twórczego umysłu innych narodów świata". Na szczęście jednak nie jest z nami tak źle. I gdyby nam ktoś chciał zarzucić „l'inproductivite polonaise" (nieprodukcyjność polska), to powiedzielibyśmy odwrotnie, że bardzo liczne wynalazki lat kilkudziesięciu są polskie.

Bo proszę tylko posłuchać: turbiny parowe Lavala wynalazł inż. Sosnowski w Paryżu, którego jako wynalazcę znaleziono na bulwarach umierającego z głodu. Lampę elektryczną łukową — wynalazł Polak Piątkowski w Paryżu, który przy próbach stracił wzrok — a Niemcy ją ostatecznie udoskonalili. Pierwszą konstrukcya aeroplanu ze stałymi motorami wybuchowymi była zbudowana przez inż. Lipkowskiego, który nietylko własne miliony, ale również poważne sumy przyjaciół swoich na cele te poświęcił. Z ostatnich czasów wiadomem jest, że Szczepanik z pomysłami swoimi w dziedzinie tkactwa artystycznego był pierwszym, który nową dziedzinę przemysłu stworzył; w dalszym jednak ciągu swej pracy przez obcych podstępnie wyzyskany został.

Wymieniliśmy tu tylko kilka bardziej jaskrawych i wiadomych faktów, nie przytaczając dziesiątków i setek, gdzie pomysłowi wynalazcy polscy szerszemu ogółowi nie byli w możności dać się poznać, chodzi nam tu bowiem o to, aby wskazać na straty, nie dające się już powetować, bo przepadłe, jakie naród polski poniósł wskutek podchwycenia genialnych pomysłów polskich przez sprytnych i bogatych współzawodników obcych, ku szkodzie materyalnej i moralnej, wskutek usuwania w cień tym sposobem imienia polskiego.

Jeżeli się tak działo w czasach gdy jako naród w niewoli nie byliśmy w możności skarbów ducha rodzimego w należytej formie wydobyć i jako czynnika bogactwa narodowego wyzyskać, gdyż wrogie nam rządy i brak odpowiednich środków i organizacyi stawały temu na przeszkodzie — to teraz musimy baczną i pilną na najdrobniejsze bodaj pozornie pomysły i wynalazki polskie zwracać uwagę — przedewszystkiem dlatego, że umysłowość polska nietylko dorównywa, ale, śmiało to twierdzimy — w wielu wypadkach — wyprzedza znacznie pomysłowość innych narodów świata.

Świadomi tego musimy się przygotować na to, że pomysłów i to bezwzględnie cennych brakować nam nie będzie. Zachodzi tylko obawa, że i teraz może się okazać brak odpowiedniej pomocy w postaci środków materyalnych, oraz niezbędnych organizacyj opiekuńczych, których każda myśl twórcza potrzebuje.

Mówiąc konkretnie, apelujemy do społeczeństwa, względnie do jego praworządnego przedstawicielstwa, o bezzwłoczne stworzenie instytucyi opiekuńczej nad wynalazcami polskimi, rząd zaś nasz za pomocą traktatów międzynarodowych po-

SWIATŁA i CIENIE.

P, Bruchnalski c. k. radca.' — „Lavi fari". — Austryacka czy polska rada szkolna Krajowa? — Odezwa do chłopów. — O chleb dla biedaków miejskich i wiejskich. — Współpracownicy prowkatorów. — Krew a wino. — Potrzeba spokoju wewnątrz. — Piąta wiosna wojenna.

Wzruszającą wiernością wobec tradycyj austryackich odznacza się galicyjska Rada szkolna krajowa. Oto nowy przykład. W spadku po Austryi otrzymał Lwów dwa seminarya nauczycielskie: jedno męskie, drugie żeńskie, oba zaś utrakwistyczne, chociaż w pewnych oddziałach liczba ruskich uczniów, lub uczenic nie przewyższała nigdy 20 procent, w innych zaś oddziałach nie było wcale uczniów lub uczenic narodowości ruskej. Zdawałoby się, że Rada szkolna krajowa już dawno zniosła utrakwizm w tych zakładach naukowych, czego żądał Lwów, męczeńska twierdza polskości. Zdawało się, że krajowa Rada szkolna ma bodaj szczyptę poczucia polskości.

Zaszła bolesna pomyłka. Wbrew energicznemu żądaniu nauczycieli, rodziców, młodzieży szkolnej i całej opinii publicznej krajowa Rada szkolna zatrzymała nadal utrakwizm w obu seminaryach nauczycielskich, a nawet naukę historyi polskiej powierzyła Rusinowi. Na to prowokacyjne zarządzenie polskiej magistratury szkolnej odpowiedziało nauczycielstwo uchwałą powstrzymania się od nauki, a równocześnie wysłały do Rady szkolnej deputacyę, sądząc, że przecież w ostatniej chwili Rada szkolna uzna swój błąd.

Deputacyę przyjęli panowie Czerny, Bruchnalski i Kawecki. Ogół polski niechaj sobie zapamięta nazwiska tej zacnej trójcy. Na uwagę deputacyi, że szkolnictwem polskiem już nie rządzi Wiedeń, szanowny radca Bruchnalski odpowiedział cynicznie: „Lari fari". Na drugą uwagę, że polskie ministerstwo oświaty jest przeciwne utrakwizmowi, odpowiedział tenże Bruchnalski: „Nic mnie to nie obchodzi. Jedynie ja sam znam ustawę austryacką".

Niedawno z niedostępnej wieży ratusza lwowskiego legioniści zdjęli orła austryackiego, blaszany symbol austryackości. Nie wątpimy, że znajdą się tacy, którzy potrafią usunąć „c. k. radcę" Bruchnalskiego, żywy symbol austryackości w krajowej Radzie szkolnej. Polecamy gorąco tę sprawę panu ministrowi oświaty i posłom sejmowym. Panie Bruchnalski! Żądanie ogółu polskiego to nie „lari fari". Panie Bruchnalski! Ministerstwo oświaty musi ciebie obchodzić, a ustawę austryacką zawieś w szafie na kolku razem z mundurem c. k. radcy i pierogiem austryackim. Rób sobie zresztą, panie Bruchnalski, co chcesz, ale z Rady szkolnej czemprędzej ustąp. Niema tam dla ciebie miejsca. Ogół polski nie myśli tolerować obecności takiego radcy szkolnego w Radzie szkolnej.

* * *

„Naród polski zdziesiątkowała wojna i choroby, świętym więc obowiązkiem tych, co posiadają, jest: ratować i utrzymać przy życiu każdego człowieka, bo to zawsze, a szczególnie w tych czasach jest dla narodu i państwa skarb największy. Niezawodnie — nie toniecie w rozkoszach, lecz wielu z was, gospodarze, ma jeszcze tyle, ażeby nie umrzeć z głodu i drugiemu, biedakowi, umrzeć z głodu nie pozwolić.

„Głód jest strasznym doradcą i jeżeli nie podzielimy się ostatnim kęsem z tymi, co chleba nie mają, nastąpić mogą katastrofalne czasy dla nas, a co gorzej dla Polski. Nie prowadźcie do tego, ażeby się do ludu włościańskiego wszyscy odnosili wrogo, co się już dzisiaj w znacznej mierze dzieje.

„Nie zebraliście za wiele, to prawda; pomyślcie jednak o tem, ile to jest w miastach ubogich rodzin robotniczych nie mających pracy i zarobku, ile to na wsi mieszka waszych braci, bezrolnych, małorolnych, chałupników i komorników, którzy dzisiaj nie mają co do ust włożyć. Tej nędzy wam, którzy macie środki żywności,

winien zabezpieczyć prawa i przywileje wynalazców polskich.

I jeszcze należy pamiętać o tem, że wynalazki wszelkie, nawet najdrobniejsze, przedstawiają wielką wartość materyalną, która jest dobrem nietylko tej jednostki twórczej, lecz i społeczeństwa, do którego ta jednostka należy i wśród którego żyje. A temsamem powinniśmy baczyć, aby tych skarbów nie utracić na rzecz obcych, w wielu wypadkach wrogów, a przeciwnie — musimy dołożyć wszelkich starań, aby wartości, tkwiące w pomysłach rodaków naszych, podchwycić, udoskonalić i na dobro oraz chwałę Polaków i Polski obrócić.

„Kuryer Poranny" o p. Krupińskim!

Warszawa, 11 maja.

Warszawski „Kuryer Poranny" pisze:

Radykalny organ tutejszy „Przegląd poniedziałkowy" rozpoczął systematyczną namiętną kampanię nawet przeciw tamtejszemu dyrektorowi policyi Krupińskiemu, który poprzednią działalnością za rządów austryackich niezbyt dodatnio zapisał się w pamięci Krakowa. Zdaje się, że dni rządów jego na fotelu prezydenta policyi są policzone.

Uwaga „Kuryera Por.": „zdaje się" itd. — przyoblekła się obecnie w kształty realne.

P. Krupiński, syt odznaczeń i awansów austryackich **rozpocznie wkrótce urlop** dobrze zasłużony..., z którego **już** więcej **nie wróci na stanowisko dyrektora policyi w Krakowie.**

Wszystkie trafiki — dla inwalidów i wdów po poległych żołnierzach.

Tym, którzy najwięcej ucierpieli — należy zapewnić byt. Precz z wpływami i protekcyami. Jeszcze Aleksandrowicz. Duchy Bujańskiego. Pluskwy tytoniowe.

Kraków, 12 maja.

Stosunki powojenne wymagają szybkiej **pomocy** dla tych, którzy w likwidującej się obecnie wojnie światowej najbardziej **ucierpieli.**

Są nimi bezsprzecznie inwalidzi oraz wdowy po wojskowych, których zaopatrzenie obciąża budżet państwowy.

Przy racyonalnej, sprawiedliwej gospodarce naszych władz skarbowych możnaby **zapewnić** tysiącom tych nieszczęśliwych skromny byt, a równocześnie ulżyć skarbowi państwa w nieproduktywnych wydatkach.

Należy im nadać prawo sprzedaży tytoniu i cygar w miejsce obecnych trafikantów. Dotychczas rozstrzygały o koncesyach wpływy i protekcye zakulisowe mniej lub więcej „brzęczące".

Z tym systemem dziś bezwarunkowo zerwać należy. Trafikanci nasi już zrobili na tytoniu miliony.

Takie nazwisko Zygmunta Aleksandrowicza **jest osławione od Gdańska po Karpaty.**

Lichtig z Podgórza, jeszcze przed kilku laty bałaguła w Dubiecku, dziś wielokrotny milioner-kamienicznik, sprzedaje część zapasów tytoniowych miejscowej ludności dopiero **za** wkroczeniem uzbrojonej straży obywatelskiej.

Wróble na dachu śpiewają o praktykach tytoniowych w trafice Bujańskiego przy linii A—B, gdzie od lat wywieszono tablicę: „Tytoniu niema". CHYBA JUŻ MAJĄ DOŚĆ LUDZKIEJ KRZYWDY TE PLUSKWY TYTONIOWE.

Władze skarbowe winny bezzwłocznie porozumieć się z władzami wojskowemi, które dostarczą wykazu inwalidów, zasługujących na nadanie im prawa sprzedaży tytoniu i cygar.

Jeżeliby władze miejscowe miały okazać się głuchemi na powyższe wywody, to zwrócimy się do właściwego ministerstwa w Warszawie i posłów robotniczych oraz ludowych, z żądaniem poparcia naszych postulatów.

Paskarz dyktatorem papieru rotacyjnego.

Aleksandrowicz-paskarz na wolnej stopie... — Aleksandrowicz twierdzi, że nie on, lecz żona jest winną... — Zbrodnicze wykręty. — Aleksandrowicz „mocny"... — Aleksandrowicz przydziela prasie polskiej papier rotacyjny. — Kto stanie w obronie czystości etycznej? — Apel do delegata Dra Gałeckiego.

Kraków, 12 maja.

A więc pan Aleksandrowicz, znany paskarz **tytoniowy, jest na wolnej stopie.**

Opinia publiczna w Krakowie podzieliła się **na dwa obozy. Jedni są oburzeni do żywego bezkarnością paskarza i uważają uwolnienie go** choćby **chwilowe z więzienia za** prowokacyę ogółu — drudzy powiadają, że ich to nie dziwi, **że mały paskarz** wędruje do **aresztu,** **a wielki może sobie stworzyć „fort Chabrol"** z rozmaitych zakulisowych wpływów i dalej broić bezkarnie.

Rzeczywiście narzuca się każdemu nieustannie pytanie, dlaczego Aleksandrowicz po trzytygodniowym areszcie śledczym został wypuszczony z więzienia?!

Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi i obudza refleksye, których władze powinny unikać.

A jeżeli Aleksandrowicz w głosach publicznych, które niestety jedno z pism krakowskich, uznało za stósowne i zgodne z etyką umieścić na swoich szpaltach, zapewnia, że nie on(!!), lecz jego żona czy matka prowadziła trafikę i jest odpowiedzialną za pasek tytoniowy, to chyba takie czelne wyjaśnienie sprawy świadczy o niesłychanem lekceważeniu opinii publicznej przez wymienionego paskarza.

Jakżeto?

Więc pani Aleksandrowiczowa magazynowała ogromne zapasy tytoniu, cygar i papierosów nawet z czasów przedwojennych, więc pani Aleksandrowiczowa puszczała to na pasek, a **Aleksandrowicz nic o tem nie wiedział?**

Komuż to opowiadać takie rzeczy?

Chyba niemowlętom...

Opinia publiczna wyrobiła sobie już sąd o aferach **Aleksandrowicza i czeka tylko na zatwierdzenie tego swojego przekonania przez wyrok sądowy.**

Są jeszcze sądy w Krakowie i w Polsce, nieprzystępne dla żadnych, a żadnych wpływów.

Ale chodzi nam jeszcze o inną rzecz.

Ludzie, mający choćby tylko resztki poczucia przyzwoitości moralnej, potknąwszy się tak fatalnie, jak **Aleksandrowicz, cofają się w zacisze domowe i unikają** stykania się ze światem. Liczą na czas, **na zatarcie** złego czynu w pamięci ludzkiej.

Aleksandrowicz nie z tych ludzi.

To mocny(!) człowiek.

On przemawia do ogółu za pomocą głosów publicznych(!!) **i ośmiela się oczyszczać siebie, wydając żonę czy matkę na potępienie.**

To jego rzecz.

Ale jest rzeczą władz położyć temu koniec, ażeby ALEKSANDROWICZ W STACYI ROZDZIELCZEJ DLA PAPIERU ROTACYJNEGO SPRAWOWAŁ FUNKCYE RZECZYWISTEGO GOSPODARZA.

To nie uchodzi — nie uchodzi nawet w dzisiejszych czasach rozmaitych monstrualności etycznych.

Aleksandrowicz znajduje się w śledztwie, a więc w stanie oskarżenia. Jeżeli sam nie chce zrzec się swojej funkcyi w stacyi rozdzielczej dla papieru — to niechże usuną go ci, którzy są do tego powołani i zobowiązani.

To chyba jasne.

Sądzimy, że nie trzeba będzie ponownie upominać się o to.

Zwracamy na ten fakt zasmucający i upokarzający uwagę generalnego delegata, dra Gałeckiego. Nie wątpimy, że pan delegat stanie w obronie czystości etycznej w stacyi rozdzielczej dla papieru rotacyjnego.

---

cierpieć nie wolno. Tym biedakom musicie pomódz, bo to jest obowiązek i katolicki i obywatelski".

Kto tak mówi i do kogo? Oto klub posłów polskiego stronnictwa ludowego Piastowców wydał do ludu włościańskiego odezwę, z której przytoczyliśmy powyższe ustępy. Ogłosił je „Piast", organ tego stronnictwa. Odezwa mądra i ludzka. Nie wątpimy, że włościaństwo całe bez względu na stronnictwa pójdzie za tą odezwą, która powiada słusznie: „Ci, którzy nie chcą nic świadczyć dla dobra i bytu Ojczyzny, pomagają do tego, ażeby nad nami zapanowali czy to rosyjscy bolszewicy, czy hakatystyczni, odwieczni wrogowie nasi, Prusacy".

Odezwa Piastowców do włościan jest wprost czynem obywatelskim. Włościanie dotąd — powiedzmy to otwarcie — nie myśleli wcale o ludności miejskiej, walczącej z głodem, nie myśleli nawet o proletaryacie wiejskim. Wszak widzimy ludzi ze wsi, kupujących środki żywności w mieście. Wszak bardzo często nauczyciele i nauczycielki ze wsi zaopatrują się w żywność po miastach. Bogaci gospodarze wywożą swoje zapasy do miasta na... pasek. Może to się srodze zemścić na bogatych włościanach, a zarazem na państwie. Oby odezwa Piastowców nie była głosem wołającego na puszczy.

* * *

A czy nie możnaby wydać takiej odezwy także do zamożnej ludności miejskiej? Masarze, rzeźnicy, kupcy „dorobili" się wielomilionowych fortun i sądzą, że wolni są od wszelkich obowiązków wobec ogółu, cierpiącego strasznie skutkiem niedostatku. Znalazłoby się przy dobrej woli w Krakowie dużo żywności, odzieży, obuwia, sukna, płótna i skór dla najbardziej potrzebujących. Czy koniecznie wszystko ma iść na pasek? Jeżeli wy, bogacze, nie macie serca, to powinniście tem bardziej mieć rozum — rozum we własnym interesie.

Tam w okolicach Rzeszowa, Mielca, Kolbuszowy zerwała się chaotyczna burza. Powiadacie: prowokacya. Tak jest. Ale prowokacya musi mieć odpowiednią glebę, ażeby się przyjęła i wydała straszne owoce. Nie uprawiajcie tej gleby waszem bezgranicznem sobkostwem. Nie bądźcie sprzymierzeńcami prowokatorów.

Spoglądacie od lat cztrech przeszło na bezprzykładną potulność naszego ogółu i sądzicie, że wam wszystko wolno. Sądzicie, że ludzkość stworzona została na usługi Lukullusów i Krezusów. Wierzajcie: ludzkość ma inne cele i niedługo będziecie ją mogli wodzić na pasku.

* * *

Mamy wojnę na wszystkich prawie rubieżach Rzeczypospolitej, a po zawarciu pokoju światowego nie wiemy, czy nawała bolszewicka odstąpi od naszych granic. Tem więcej potrzeba nam spokoju wewnątrz. Precz z tymi, którzy go zakłócają bezpośrednio, czy pośrednio. Rodziny tych, którzy krew swoją przelewają na polach walki, walczą najczęściej z niedostatkiem, natomiast opływają we wszystko rodziny synalków, przelewających wino po nocnych kawiarniach. To chyba powinno być niedopuszczalne.

Zbytek, beztroska, sobkostwo i panoszenie się po jednej stronie występują jaskrawo wobec skrajnej nędzy po drugiej. Tą nędzą szlachetną gardzą rozwydrzeni bezkarnością aferzyści, dla których dobro Ojczyzny jest czczym dźwiękiem. Czas chyba, ażeby nastąpiła zmiana.

* * *

Wiosna idzie — piąta wiosna wśród bezprzykładnej zawieruchy dziejowej. Tęsknimy do światła, do ciepła, do pokoju, do ukojenia. Nie chcemy wiecznie czekać z trwogą na dzień jutrzejszy. Przez półtora prawie wieku byliśmy narodem w żałobie, a teraz od lat przeszło czterech jesteśmy narodem w krwi i płomieniach. Dosyć chyba. A przez ten cały czas nie przestaliśmy ani na chwilę pracować na wszystkich polach umysłowości ludzkiej. Przetrwaliśmy strasznie ciężkie i nieskończenie długie czasy niedoli — nic też dziwnego, że dzisiaj pragniemy spoczynku. Należy nam się ten spoczynek.

Ostrowidz.

Komu służą warsztaty samochodowe?

„Zadekowani“ urzędnicy. — Rudawski i Jakesch wynajmują samochody. — Daremne prośby gminy. — Górą fachowość. — Cześć. — Za co biorą pensye?!

Kraków, 12 maja.

Przy Placu Groble znajdują się warsztaty **do naprawy samochodów ciężarowych Urzędu odbudowy kraju.**

Na czele tych warsztatów stoi p. Feliks S o b o l e w s k i, a urzędnikami jego są między innymi pp. Emil Rudawski i Jakesch, obaj będący równocześnie urzędnikami krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń, którzy podczas wojny „zadekowali się“ przy samochodach, a które naówczas należały do wojska.

Pp. R u d a w s k i i J a k e s c h wynajmują samochody, płacąc za nie po 100 koron dziennie i następnie **odnajmują je trzecim osobom,** otrzymując oczywiście grubo większe opłaty, **bo np. po 600 koron dziennie. Ale magistrat do wywozu błota bezskutecznie zabiegał pięć razy o najem samochodów.**

Zajmującą jest rzeczą, że zastępca dyrektora Sobolewskiego jest **p. Józef Münnich,** współwłaściciel księgarni Friedleina.

G ó r ą f a c h o w o ś ć.

Niemniej zajmującym jest fakt, że **na 5 szoferów jest „tylko“ 3 Czechów, przyczem werkmistrz jest równie Czechem.** Świadczy to o **patryotyzmie panów dyrektorów.** Dla kompletu zajmujących faktów dodajemy, że **na 100 robotników jest aż 30 urzędników.**

Co oni tam r o b i ą? Za co biorą p e n s y e?!

To się nazywa organizacya!!

Operetkowy zamach na Paderewskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

„Dziennik Powszechny“ a „Kuryer Warszawski“. — Oburzenie całej prasy warszawskiej. — Dwóch wyrostków: Zaleski i Eisig. — Samosąd tłumu. — Interwencya policyi.

Warszawa, 11 maja.

„Kuryer Warszawski“, niepomny niedawnej mistyfikacyi, której ofiarą padł „Dziennik Powszechny“, czy też idąc na lep brukowej sensacyi, doniósł, **jakoby na prezydenta gabinetu Paderewskiego, wykonano zamach w chwili, gdy jechał z dworca kolei do miasta.**

Sensacya trwała krótko, poczem nastąpiło wylanie zimnej wody na głowy redaktorów niefortunnego pisma ze strony prasu tutejszej.

Bo oto „zamach“ rzekomy miał następujący przebieg:

Gdy prezydent gabinetu Paderewski wśród owacyj wielotysięcznej rzeszy wyjeżdżał z dworca, dwóch wyrostków, żydek Eisig i katolik Zaleski rzuciło się w stronę samochodu, którym jechał Paderewski. Rzekomych zamachowców, nie mających przy sobie żadnej broni, tłum obił należycie, poczem wzięła ich w swoją opiekę policya. Oto zamach w prawdziwym przebiegu swoim.

O karę chłosty i śmierci na paskarzy.

Rezolucya 10 tysięcy obywateli. — Wstrzymać ruch osobowy na kolejach. — Kara chłosty i śmierci za zbrodnię paskarstwa i przemytnictwa.

Warszawa 11 maja.

Wczoraj odbyły się w Warszawie trzy masowe wiece w sprawie walki z paskarstwem. Członkowie komitetu organizacyjnego nakreślili w swych referatach plan ogólnokrajowej **organizacyi** obywatelskiej, zawiązującej się w celu **obrony spożywcy przeciw lichwie.** Zakładane we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej komitety mają współpracować z **urzędami walki z lichwą i spekulacyą,** powołanemi przez ministerstwo aprowizacyi.

Uchwalono jednomyślne mocą dziesięciu tysięcy głosów rezolucyę, by rozszerzyć kompetencyę Urzędu walki z lichwą i spekulacyą, by **wstrzymać ruch osobowy na kolejach,** jeżeli inaczej nie uda się dokonać transportów kartofli, by wprowadzić **karę chłosty a nawet śmierci za zbrodnię paskarstwa i przemytnictwa** i rozszerzyć ją na winnych ułatwiania przemytnictwa.

Z TYGODNIA.

Kraków, 12 maja.

Defraudacya pupila Krupińskiego

Gwido **Dankiewicz,** komisarz policyi, pupil i zausznik **p. Krupińskiego,** Rusin, osobistość znana na bruku krakowskim ze swojego aroganckiego **zachowywania się, zdefraudował 3.500 koron w policyjnem biurze paszportowem, następnie pobrał bezprawnie 10.000 koron zadatku przy sprzedaży kamienicy,** będącej własnością jego żony, a wreszcie zbiegł w niewiadomym kierunku, porzuciwszy żonę.

Znaczenie ordynacyi wyborczej do gminy

Zmiana ordynacyi wyborczej do gminy.

Jak wiadomo miejska komisya wyborcza wypracowuje obecnie **zmianę ordynacyi wyborczej do gminy m. Krakowa,** ordy..yi, **opartej na 5-cio przymiotnikowem prawie wyborczem.**

Projekt ordynacyi wyborczej, który przyjdzie na pełną Radę za 2 do 3 tygodni, przyznaje czynne **prawo głosowania mężczyznom i kobietom,** których wiek wynosi conajmniej 24 lat, bierne zaś obywateli (lek), których wiek wynosi conajmniej 25 lat.

Wybory odbywać się będą tylko z jednej kuryi (ogólnej).

Rada liczyć będzie 100 członków.

Wybory odbywać się będą podobnie jak do Sejmu warszawskiego. Listy wyborcze będą numerowane, zgłaszane zaś mają być przez stronnictwa albo komitety, **podpisane conajmniej przez 50 obywateli.**

U większości obecnej Rady panuje zdanie, iż do naszej Rady wejdzie 60 kandydatów stronnictw narodowych (blok), 20 socyalistów i 20 żydów, o ile ci ostatni pójdą solidarnie do urny wyborczej.

Kombinacye te, naszem zdaniem, są przedwczesne i złudne... Skład członków Rady miejskiej musi uledz poważnej zmianie, siła zaś stronnictw miejskich przesuniętą zostanie zapewne na lewo!!

Dyr. Teofil Trzciński pozostaje!

Warszawski „Kuryer Poranny“ pisze:

„Spodziewanego w sferach teatralnych przesilenia dyrekcyjnego n i e b ę d z i e. . y mieli w tym roku, ku zgryzocie licznych kandydatów, którzy mieli nadzieję zająć miejsce po p. Teofilu Trzcińskim.

Referent teatru wiceprezydent **R o l l e** nie chcąc przysparzać w obecnej brzemiennej w tak doniosłe zdarzenia chwili, kłopotu miastu, przez przeoczenie terminu **wypowiedzenia kontraktu ułatwił pozostanie p. Trzcińskiemu na dotychczasowem stanowisku przez rok następny“.**

A więc **t r i o k** polityczny wiceprez. Rollego zadecydował o wyborze dyrektora teatru miejskiego na przyszły sezon...

KRONIKA.

„Przegląd Poniedziałkowy“, pismo radykalno-narodowe, które wychodzi w poniedziałek o godz. 6 rano, zawiera najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne.

„Przegląd Poniedziałkowy“, wysyłany jest najwcześniejszymi pociągami na prowincyę.

PP. Czytelników prosimy o nadsyłanie pieniędzy za prenumeratę tylko przekazami pocztowymi pod adresem Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego“, Kraków, ul. Karmelicka l. 21.

Delegat generalny Dr Gałecki wyjeżdża dziś wieczorem wraz z szefem biura prezydyalnego radcą Noelem w sprawach urzędowych do Lwowa.

P. Roman Woyczyński, redaktor „Głosu Narodu“ i prezes Syndykatu dziennikarzy krakowskich, zaniemógł z powodu silnego przeziębienia i od pewnego czasu nie opuszcza łóżka. Przebieg choroby jest pomyślny i p. redaktor Woyczyński wkrótce powróci do zdrowia.

XXII. Wystawa artystów-malarzy „Sztuka“ zostanie otwartą dnia 18 b. m., t. j. w niedzielę, w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie.

Występy Jadwigi Bzozowskiej. W poniedziałek dn. 12 b. m. rozpoczyna szereg gościnnych występów w teatrze powszechnym znana i ceniona śpiewaczka operetki warszawskiej Jadwiga B r z o z o w s k a, przed paru laty ulubienica naszej publiczności. Artystka wystąpi poraz pierwszy w niezrównanej swej kreacyi Alezyi w operetce „Lalka“, następnie w operetkach „Hr. Luksemburg“, „Piękna Helena“ i in. Pierwszy występ zapowiada się świetnie.

Kurz. Przez długi czas dokuczało nam błoto, w którem poprostu tonęliśmy. Błoto zniknęło, dzięki pogodzie, ale za to daje nam się we znaki straszny kurz. Wczoraj przechadzka po plantach była wątpliwą przyjemnością właśnie z powodu kurzu, który wzbijał się z pod stop spacerującej publiczności. A przecież polewanie chodników na plantach i ulic jest wcale rzeczą ani kosztowną, ani trudną.

Zmierzch policyi. Rada ministrów zatwierdziła ustawę o straży bezpieczeństwa, opracowaną przez ministeryum spraw wewnętrznych. Według tej ustawy funkcye policyjne w państwie sprawować ma „Straż bezpieczeństwa“.

Wiec w sprawie Galicyi wschodniej. Wczoraj popołudniu o godz. 4 odbył się w Sokole wiec zwołany przez sekretaryat dla spraw Galicyi wschodniej. Referował prof. Sikora, który w przemówieniu swojem stwierdził przynależność ziem Galicyi wschodniej do Polski. Wiec uchwalił rezolucyę, która domaga się, aby Galicya wschodnia została natychmiast przyłączona do Polski, a dalej, by rząd posłał znaczne siły wojskowe dla oswobodzenia Galicyi wschodniej od barbarzyńskich hord. Nadto wiec wysłał depesze gratulacyjne do ambasadora francuskiego Pralona i do państw sprzymierzonych na ręce posła amerykańskiego w Warszawie.

Kraj. zrzeszenie kuśnierzy odbyło w dniach 24 i 25 kwietnia b. r. zebranie konstytuujące w sali Izby handlowej w Krakowie. Do Zrzeszenia przystąpiło 50 właścicieli pracowni kuśnierskich.

Zderzenie tramwajów. Wczoraj przed główną pocztą najechał tramwaj Nr 5 na tramwaj Nr 3 i wyrzucił go z toru. Ofiar nie było.

Rewizya w obozie jeńców. Policya przeprowadziła rewizyę w obozie jeńców w Dąbiu. Cel i wynik rewizyi, jest niewiadomy, gdyż oddano tę sprawę władzom wojskowym. Podczas rewizyi znaleziono u osób cywilnych dużo rzeczy wojskowych niewiadomego pochodzenia.

Kradzieże w łaźni krakowskiej są na porządku dziennym. Nieliczna bowiem służba, która spełniając ciężkie obowiązki bezpłatnie (sic!), skazana jest wyłącznie na „napiwki“ — nie jest w stanie zapobiedz tym coraz częściej powtarzającym się kradzieżom. Przy tej sposobności należy zauważyć, iż urządzenie w kabinach jest wprost fatalne. Firanki, oddzielające poszczególne kabiny, nadają się raczej do lupanaru, jak do łaźni... Nic też dziwnego, iż wyrafinowany złodziej korzysta z tych nowożytnych urządzeń i okrada ofiary przedsiębiorstwa p. Walca. W dniu wczorajszym okradziono w łaźni jakiegoś biednego terminatora, któremu sprytny rzezimieszek zabrał buty. Zapytać się godzi, kto ponosi odpowiedzialność za okradanie gości, właściciel p. Walc, czy nieopłacana przez niego służba?

O porządki w mleczarni miejskiej. Publiczność, która musi nabywać rozmaite artykuły spożywcze w mleczarni miejskiej przy ulicy Lubicz l. 32, żali się oddawna, że panna, której magistrat powierzył sprzedaż towarów, pełni swoje obowiązki w sposób lekceważący. Zamyka sklep przedwcześnie, a podczas tak zwanego szumnie urzędowania zamiast obsługiwać kupującą publiczność, zabawia się w najrozmaitszy sposób, najchętniej z pieskiem. Kupującym, którzy czekają na swoją kolej zbyt długo i upominają się o załatwienie sprawunków, odpowiada, że nie ma czasu, gdyż musi pieska zaprowadzić do łaźni. Możeby magistrat sprawił łaźnię, ale nie pieskowi, tylko...

Koniec bezrobocia na Górnym Śląsku. Z Wrocławia donoszą do „Vossische Ztg“: Dnia 5-go b. m. zakończył się zupełnie strajk na Górnym Śląsku. Wszystkie huty i kopalnie wznowiły pracę. Również w okręgu gliwickim wszystkie kopalnie postanowiły wznowić działalność.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

P o n i e d z i a ł e k: „Tartuffe“ Moliera.

W t o r e k: „Pani Chorążyna“ S. Krzywoszewskiego.

Ś r o d a: „Krąg interesów“ J. Benaventa.

C z w a r t e k: „Pani Chorążyna“ S. Krzywoszewskiego.

P i ą t e k: „Wygnany Eros“ T. Konczyńskiego.

S o b o t a: Nowość. „Rzeczywistość“, komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego.

N i e d z i e l a: Po poł. „Wesele“ St. Wyspiańskiego; wieczorem „Rzeczywistość“ B. Gorczyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

P o n i e d z i a ł e k: „Lalka“.

W t o r e k: „Klub kawalerów“.

Środa: „Hrabia Luksemburg".
Czwartek: „Klub kawalerów".
Piątek: „Dzwony z Corneville".
Sobota: „Lalka".
Niedziela: Po poł. „Pieśń nad pieśniami"; wieczorem „Mazepa".

Z zagadnień politycznych.

Perfidya krzyżacka.

W odpowiedzi na przemówienie prezydenta ministrów Clemenceau w Paryżu w chwili podyktowania warunków pokojowych — hr. Brockdorff-Rantzau, pełnomocnik niemiecki, oświadczył między innemi co następuje:

„Panowie! Jesteśmy przejęci głęboko zadaniem uroczystem, które nas tu zgromadziło z wami, a które polega na daniu światu jaknajprędzej pokoju trwałego. Bynajmniej nie łudzimy się, co do rozmiarów naszej klęski, co do stopnia naszej bezsilności; wiemy, że potęga armii niemieckiej jest złamana. Znamy intensywność nienawiści, z jaką tu się stykamy i przybywamy wysłuchać namiętnych zwycięzców, którzy roszczą sobie prawo jednocześnie do nakazania nam zapłaty, jako zwyciężonym i do ukarania nas, jako winnych..."

Po tym wstępie, pełnomocnik niemiecki usiłuje z perfidyą prawdziwie krzyżacką dowieść, że choć Niemcy dalecy są od zrzucenia z siebie całej odpowiedzialności za wojnę, to jednak wojna ta nie wybuchła wskutek zdarzeń tragicznych w Serajewie(!!), lecz była skutkiem półwiekowego imperyalizmu wszystkich(!) państw europejskich, który zatruł w sposób chroniczny sytuacyę międzynarodową...

Gdy hr. Rockdorff-Rantzau skończył swą mowę, prezes konferencyi, Clemenceau, zapytał:

— Czy niema już żadnych innych uwag?

Hr. Rockdorff-Rantzau odpowiedział:

— Co do mnie, już nie mam żadnych.

Z ruchu wyborczego w Poznaniu.

Z Poznania donoszą, iż wszystkie partye i stronnictwa polskie zawarły blok przy obecnych wyborach do Sejmu. W myśl zawartego układu — 17 mandatów otrzyma Narodowe Stronnictwo Robotników, 9 — N. D., 7 — Narodowe Str. Ludowe, 3 — Stron. Mieszczańskie, 2 — Centrum Obywatelskie.

P. P. S. występuje z osobną listą.

Niemcy zapowiadają, iż udziału w wyborach nie wezmą. (Bardzo dobrze!).

Skandal z rozdziałem cukru.

Ludzie złej woli albo analfabeci. — Stały brak cukru. — Narażanie ludności na stratę czasu. — Cukier w pasku. — Szkodliwość melassy. — Dwa rodzaje chorych. — Nie dr. med. lecz dr. praw. — Protekcyjne „asygnaty". — Wybrańcy panów referentów. — Cukier nadszedł. — 9 K 60 h za 1 kg. cukru. — Dlaczego? — Apel do jeneralnego delegata.

Kraków, 12 maja.

Skargi na Magistrat krakowski z powodu wadliwego rozdziału cukru między ludność Krakowa słyszy się coraz częściej.

W urzędzie, którego zadaniem jest rozdział otrzymanych kontyngientów cukru zatrudnieni są ludzie albo złej woli albo analfabeci. Dowodem tego są ciągłe niedokładności w systemie rozdawnictwa. I tak: od marca b. r. to jest od czasu zrejonowania sprzedaży cukru, celem którego było z jednej strony ułatwienie nabycia tego artykułu a z drugiej strony położenie kresu nadużyciom wskutek których stale cukru wedle opinii Magistratu brakowało. Ale tu właśnie sęk, bo od tej eto chwili stale zaczęło cukru brakować tak, że na odcinki z ważnością od 1—15 danego miesiąca można było nabyć cukier od 20—30. A ponieważ wykazy osób przydzielonych do danego kupca były niezupełne i wielu odbiorców brakowało, skutkiem tego przydziały kupców były niewystarczające, następstwem czego nie wszyscy mogli cukier nabyć.

Odbiorców, których na wykazach u poszczególnych kupców opuszczono, odsyłano do biur po poświadczenia przydziału do danego kupca. Strony nie poinformowane, zalegały rozmaite biura magistratu, zanim trafiły do właściwego. Tu znowu wystawszy się w ogonku i zdobywszy wreszcie ten cenny „certyfikat" wracały do kupca po to, ażeby się dowiedzieć, że już cukru niema.

Tak więc ażeby zdobyć funt trującej melassy potrzeba było niejednokrotnie stracić i dwa przedpołudnia, gdy tymczasem cukier w Krakowie był, bo sprzedawali go paskarze na dworcu kolejowym wprost z wagonów, o czem szeroko pisała prasa. — Tyle o cukrze na legitymacye zbiorowe.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z cukrem dla chorych. Zgodna opinia lekarzy wykazała wysoką szkodliwość melassy dla organizmu ludzkiego, o czem magistrat doskonale był poinformowany i stale obiecywał dla chorych cukier biały. W miesiącu marcu zdecydował się wreszcie magistrat cukier chorym wydać, ale z zastrzeżeniem, którego celem było chyba tylko utrudnienie nabycia tego białego specyału, albowiem rozgatunkowano chorych na: cierpiących na przewody pokarmowe, żołądek i nerki. Cierpiący na tę chorobę mieli otrzymać cukier biały. Chorzy zaś na wszystkie inne choroby musieli dalej zadawalniać się melassą.

Przy segregowaniu chorych stosowano pewien system, albowiem nie decydował tu lekarz lecz dr. praw. Skutki tego systemu dały się boleśnie odczuć ludności.

Cukier dla chorych sprzedawano w specyalnie w wyznaczonych sklepach. Osobno sprzedawano cukier biały, osobno żółty. Brakło wkrótce białego cukru, brakło i żółtego ale nie dla wszystkich, bo jak nas informują, tak jak na tytoń istnieją „asygnaty", tak i na biały cukier zaistniały asygnatki i to ani dla nerkowo ani dla piersiowo chorych, ale dla wybrańców losu i protegowanych odnośnych referentów.

Obecnie, jak się dowiadujemy, nadszedł cukier biały po 9.60 za kg. i został rozdzielony kupcom w takiej ilości, że już się z góry wie, że go braknie, tembardziej, że jeszcze całe masy ludności za drugą połowę kwietnia cukru nie zakupiły. Mieszkańcy drżą przed ponownem stemplowaniem legitymacyi. Nadto dla chorych, którzy ani w 1/4 nie pobrali cukru za kwiecień, na maj cukru znowu nieprzydzielono. Dlaczego?

Ponieważ wielokrotnie skargi, groźby i odwoływania się do obywatelskiego urzędowania magistratu nie odnosiły i nie odnoszą skutku, może p. gen. delegat zajmie się tą sprawą w interesie wynędzniałej ludności Krakowa.

Paderewski w Warszawie

Warszawa. (P. A. T.) *Dziś o godz. 11-ej przed południem zajechał na dworzec warszawsko-wiedeński pociąg dyplomatyczny, wiozący powracającego z Paryża prezydenta ministrów Paderewskiego. Przód parowozu pociągu był umajony gałęziami i przybrany w chorągiewki o barwach narodowych. Na dworcu kolejowym, przybranym w zieleń i sztandary polskie, oraz państw ententy, oczekiwali prezydenta ministrów członkowie rządu z p. Wojciechowskim, ministrem spraw wewnętrznych na czele, grono posłów sejmowych, członkowie misyj dyplomatycznych i wojskowych, przedstawiciele zarządu miasta i instytucyj społecznych. Na spotkanie p. Paderewskiego przybył w imieniu naczelnika państwa porucznik Kobylański, adjutant wodza naczelnego. Gdy pociąg się zatrzymał, do wagonu prezydenta ministrów weszli ministrowie. Po chwili ukazał się na stopniach wagonu p. Paderewski z małżonką. Zebrani przed wagonem odkryli głowy i okrzykami witali prezydenta ministrów. Pani Paderewskiej wręczono wiązankę kwiatów. Prezydent ministrów powitał oczekujących go. Publiczność wznosiła okrzyki. Przemówień żadnych nie było. Gdy prezydent ministrów Paderewski opuszczał dworzec kolejowy, tłumy publiczności, zebranej na placu przed dworcem, wznosiły okrzyki na jego cześć.*

* * *

Warszawa. (P. A. T.) *Po przybyciu do Warszawy prezydent ministrów Paderewski udał się natychmiast do hotelu Bristol, skąd po krótkim wypoczynku pojechał o godz. 4-tej po południu do Belwederu. Powitanie prezydenta ministrów z naczelnikiem państwa było bardzo serdeczne. Z początku audyencya miała charakter czysto intymny towarzyski, później pani Paderewska w towarzystwie adjutantów wodza naczelnego udała się do parku, a naczelnik państwa odbył konferencyę z prezydentem ministrów. Audyencya trwała przez godzinę.*

* * *

Warszawa. (P. A. T.) *Z prezydentem ministrów Paderewskim przyjechała do Warszawy panna Mickiewiczówna, wnuczka Adama, a dalej pp. Strakacz, Ciechanowski, porucznik Świrski, adjutant naczelnika państwa Kolczewski, hr. Szebeko, adjutant generała Dowbora, oraz 13 sanitaryuszek polskich z Ameryki.*

* * *

Warszawa. (P. A. T.) Po powrocie do Warszawy państwo Paderewscy przyjęli w swoich apartamentach w Bristolu ambasadora francuskiego, który przedstawił panu prezydentowi ministrów dwóch swoich kolegów przybyłych do Warszawy, w czasie nieobecności p. Paderewskiego w kraju, ambasadora Anglii i Ameryki. Nad wieczorem przyjął p. Paderewski marszałka sejmu i ministra spraw wewnętrznych.

Z Kongresu pokojowego.

Pogrom militaryzmu krzyżackiego.

„Times" z dnia 7 b. m. podaje następujący tekst warunków, postawionych Niemcom pod względem wojskowym:

W ciągu dwu miesięcy po podpisaniu traktatu muszą niemieckie siły wojskowe na lądzie liczyć co najwyżej 70.000 ludzi piechoty i 30.000 ludzi jazdy.

Korpus oficerski nie może liczyć ponad 4.000 ludzi. Tylko służba ochotnicza jest dozwolona. Fortyfikacye niemieckie muszą być do najmniejszych rozmiarów ograniczone. Wszelkie fortyfikacye na przestrzeni 50 kilometrów na wschód od Renu muszą być rozbrojone i zniesione.

Po upływie dwu miesięcy od podpisania traktatu pokoju niemieckie siły morskie nie powinny posiadać już wcale łodzi podwodnych i powinny się składać tylko z 6 pancerników, 6 lekkich krążowników i 12 torpedowców.

Wszystkie inne okręty muszą przejść do rezerwy, albo też być zamienione na okręty handlowe. Ogólna liczba marynarzy ma wynosić tylko 15.000 ludzi, w czem 1.500 oficerów i podoficerów.

Wszelkie zakłady wojskowe i marynarskie na Helgolandzie muszą być zniesione. Kanał kiloński musi być otwarty dla okrętów handlowych wszystkich państw, żyjących w przyjaźni z Niemcami, na podstawie zupełnej równości.

Do 1 października b. r. Niemcy mają posiadać co najwyżej sto hydroplanów dla wyszukiwania min podwodnych. Po tej dacie Niemcy nie mogą posiadać żadnych sił napowietrznych, czy to lądowych, czy też morskch i żadnych lotnisk w odległości 150 kilometrów od granic swoich. Istniejące w tej strefie lotniska muszą być zniesione.

TELEGRAMY.

Kraków, 12 maja.

Krwawe walki z Ukraińcami.

Warszawa. (P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 10 maja.

Front galicyjski. Pod Lwowem obustronna działalność artyleryi i wymiana strzałów karabinowych. Na zachód od linii Kulików—Żółkiew nieprzyjaciel został znacznie zasilony i prowadzi energiczne wywiady atakując silnymi oddziałami szturmowymi, wysunięte nasze posterunki w Rudzie Krechowieckiej, Kuninie i Polanie. Atak na Rudę i Polanę został odparty. W Kuninie natomiast zdołał nieprzyjaciel wyprzeć nasze posterunki. Na południowy zachód od Medyki atak ukraiński na Nowosiółkę został krwawo odparty.

Front wileński. Ponowny atak nieprzyjaciela na Ostrobóż odparty. Przy odbiciu Ostrobóża w dniu 8 maja, strzelcy podhalańscy wzięli do niewoli 130 jeńców, w tem 7 oficerów, zdobyli 4 kulomioty i 1.400 karabinów ręcznych. Pod Dołhobyczem walki trwają dalej. Na innych odcinkach frontu spokój.

Front litewsko-białoruski. W wal-

kach na północ od Podbrodzie wzięto 160 jeńców, w tej liczbie 3 oficerów i zdobyto 3 kulomioty. Wojską nasze zajęły Smergonie. Na innych odcinkach nie było zmiany.

Haller, pułk.

* * *

Warszawa. (P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 11 maja.

Front galicyjski. Pod Lwowem obustron na działalność artyleryi. Pozatem na całym froncie tylko utarczki patroli wywiadowczych.

Front wołyński. Nasze oddziały silnym wypadem na Pawłowice, na południowy wschód od Włodzimierza Wołyńskiego, rozbiły oddział ukraiński w sile do 1.000 ludzi biorąc do niewoli kilkudziesięciu jeńców i zdobywając 4 kulomioty i znaczne zapasy amunicyi.

Front litewsko-białoruski. W odcinku wileńskim i naranowickim sytuacya zmiany. Pod Pińskiem silny atak bolszewicki na Jasiłdzie odparty.

Co Niemcy oddadzą Polsce?

Paryż. P. A. T. Telegram własny. Terytorya mające być odstąpionemi przez Niemcy obejmują 53.250 km. kw., terytorya podlegające plebiscytowi 15.100 km. kw., terytoryum gdańskie 1.800 km. kw. Prusy przy rozbiorach Polski zaanektowały 64.000 km. kw. ziem polskich. Na czwartkowem posiedzeniu rady delegacyi polskiej wyrażono Dmowskiemu gorące podziękowanie za jego zasługi w sprawie granicy polsko-niemieckiej.

O granicę polsko-ruską.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. donosi: Komisya do spraw Polski, która ma za zadanie wyznaczyć granice wschodniej Polski, zajmuje się obecnie oznaczeniem granicy w Galicyi. Komisya ukraińsko-polska usiłowała doprowadzić do porozumienia między Polską a Ukrainą w sprawie Galicyi wschodniej.

Rozrachunki niemiecko-polskie.

Paryż. (P. A. T.) Ag. Havasa donosi: Polska weźmie udział w płaceniu długów państwa niemieckiego, a mianowicie Prus *w tej wysokości, jaka przypadnie w dniu 11 sierpnia 1919 r. na podstawie płaconych Niemcom podatków* w terytoryach odstąpionych dziś przez cesarstwo niemieckie Polsce. Polska będzie *zwolnioną* od udziału w długach zaciągniętych przez Niemcy (Prusy) na *kolonizacyę niemiecką w Polsce.* Polska staje się *właścicielką dóbr i majątków, stanowiących własność państwa niemieckiego, albo państwa pruskiego,* a które leżą na terytoryum, odstąpionem Polsce. Wartość tych majątków będzie określoną przez komisyę odszkodowania i będzie wypłaconą przez Polskę tej komisyi na rachunek rządu niemieckiego i potrąconą ze sumy, wynikającej jako odszkodowanie. Ma się tu na myśli wszystkie *dobra koronne cesarstwa niemieckiego i państwa pruskiego, majątek prywatny cesarza i innych osób z rodziny królewskiej,* lasy i inne dobra państwowe, które należały do dawnego królestwa polskiego, staną się jednakże własnością Polski *bezpłatnie i będą zwolnione od wszelkich ciężarów.*

Dwie noty niemieckie.

Berlin. P. A. T. Prezydent niemieckiej delegacyi pokojowej hr. Brockdorff-Rantzau przesłał prezydentowi konferencyi pokojowej panu Clemenceau dwie noty. Pierwsza z nich opiewa: „Panie prezydencie! Niemiecka delegacya pokojowa ukończyła pierwsze przeglądanie warunków pokojowych. Poznała ona, że w punktach zasadniczych pominięto umówione podstawy pokoju sprawiedliwego. Nie była ona na to przygotowana, że przyrzeczenie dane narodowi niemieckiemu i całej ludzkości stanie się w ten sposób iluzorycznem. Projekt pokoju zawiera żądania, którym żaden naród nie może zadość uczynić, po zatem dużo warunków jest niemożliwych do spełnienia. Udowodnią to delegaci niemieccy dowodami, dostarczając zarazem rządom sojuszniczym i sprzymierzonym swoich materyałów".

Druga noto porusza sprawę Ligi narodów i zapowiada przedłożenie niemieckiego projektu Ligi, który zdaniem delegacyi niemeckej, zawiera szereg ważnych wniosków dotyczących związku narodów. Delegacya niemiecka zastrzega sobie prawo poczynienia wniosków w tej sprawie wobec rządów sprzymierzonych.

Nie będzie rokowań z Niemcami.

Wiedeń. (P. A. T.) Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Berlina: Biuro Wolfa donosi z Wersalu: Na notę niemieckich delegatów pokojowych w sprawie ogólnego traktowania projektu pokojowego odpowiedział Clemencau dnia 10 maja notą następującą: „Panie Przewodniczący! Zastępcy państw sojuszniczych i sprzymierzonych przyjęli do wiadomości notę, która zawiera uwagi niemieckich pełnomocników do tekstu warunków pokojowych. Odpowiadam na ten komunikat: Niech niemieccy delegaci zechcą sobie przypomnieć, że przy układaniu postanowień traktatowych zawsze mają kierować się zasadami, które były przepisane do rokowań rozejmowych i pokojowych. Zastępcy państw sojuszniczych i sprzymierzonych nie mogą dopuścić żadnego roztrząsania ich prawa do zachowania zasadniczych warunków pokoju, jakie one same postanowiły. Mogą one tylko wziąć pod rozwagę propozycye natury praktycznej, któreby niemieccy pełnomocnicy im ewentualnie przedłożyły. Oddany etc. Clemenceau".

Odpowiedź ta, jakkolwiek niedopuszcza formalnie zasadniczych roztrząsań projektu pokojowego, ponownie wskazuje na umowy z dnia 5 października i 5 listopada 1918. Ponadto odpowiedź przewiduje praktyczne propozycye co do poszczególnych postanowień projektu pokojowego. Że są zamierzone rokowania, wynika z faktu, że przeciwnicy w dniu 10 maja upraszali o przesłanie większej ilości egzemplarzy naszych propozycyj odnoszących się do związku narodów i do prawa robotników. (Nadzieja Niemców jest płonna. U. R.).

Na notę w sprawie związku narodów, odpowiedział Clemenceau w sposób następujący:

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty niemieckiej w sprawie związku narodów. Projekt zostanie przydzielony komisyi właściwej, utworzonej przez państwa zsojuszone i sprzymierzone. Niemieccy delegaci, przez ponowne zbadanie postanowień dotyczących związku narodów, będą mogli skonstatować, że kwestya dopuszczenia nowych członków do związku nie została pominiętą, lecz wyraźnie jest przewidzianą w p. 2, art. I. Oddany etc. Clemenceau.

Odpowiedź ta omija jądro naszego zapytania, które się odnosiło do tego, że Niemcy powinny podpisać część traktatu w sprawie związku narodów, jakkolwiek one jeszcze nie należą do związku narodów. Stosownie do wezwania zawartego w pierwszej odpowiedzi zostaną dzisiaj oddane zapytania praktyczne i uwagi, które odnoszą się do spraw terytoryalnych.

Buta pruskiego gada.

Kraków. (P. A. T.) Radio z Lyonu: Jak pisze „Temps", jeden z uczestników posiedzenia środowego w ten sposób określił wrażenia, wywołane mową hr. Brakdorffa-Ratzaua, postawa zajęta przez hr. Brakdorffa podczas posiedzenia środowego w Trianonie nie bardzo podobała się delegacyi angielskiej i amerykańskiej. Zwłaszcza delegaci angielscy zwrócili uwagę na to, że hr. Brakdorff-Rautzau wygłaszając swą mowę siedział, podczas **gdy Clemencau wstał zwracając się do niego.** Odnosi się wrażenie, że chłód jego mowy i lekceważąca pozycya szczególnie wzburzyły Llyoda George'a i Bonar Laua. Ten ostatni, jakkolwiek pozornie obojętny, nie zdołał ukryć swego podrażnienia i demonstrując przeciw niegrzeczności hr. Brakdorffa-Rautzau rozmawiał długo i swobodnie podczas jeg oprzemówienia. Wychodząc z konferencyi Lloyd George do swego bliskiego przyjaciela, gdy ten dziwił się spokojowi delegacyi francuskiej, powiedział: „Francuzi lepiej znają Niemców, niż my. Oni już nie oburzają się. Ale po takiem widowisku łatwiej mi zrozumieć uczucia, jakich oni doznają".

Nie lepsze wrażenie odniosła delegacya amerykańska. **Znać było, że komentarze hr. Brockdorffa-Ratzau nie podobały się amerykańskiemu mężowi stanu.** Pod maską jego bojętności można było doskonale podrażnienie wywołane prowokującem postępowaniem pełnomocnika niemieckiego.

Po ukończeniu posiedzenia prezydent Wilson zamienił kilka słów z Bonar-Lawem. Zdaje mi się, — dodał ów uczestnik posiedzenia — że mogę twierdzić, iż owe słowa nie były komplementem dla niemieckiego pełnomocnika.

Ustępstwa koalicyi dla Austryi.

Wiedeń. (P. A. T.) „Neues Wiener Journal" dowiaduje się, jak zapewniają z poważnej strony, że koalicya gotowa jest zaproponować niemieckiej Austryi zrównanie kursu waluty austryackiej z walutą frankową, jeżeli rząd niemieckiej Austryi zdecyduje się stanowczo na zarzucenie myśli przyłączenia niemieckiej Austryi do Niemiec.

O Cieszyn!

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi 10 maja: W sprawie Cieszyna proszono Czecho-słowaków i Polaków, aby poszukali między sobą podstaw do zgody.

O mandat Pryluckiego.

Warszawa. P. A. T. Sąd najwyższy rozpatrywał w charakterze trybunału wyborczego sprawę zakwestyonowanego przez Sejm ustawodawczy mandatu posła Pryluckiego. Przedmiotem rozprawy była przesłana sądowi uchwała Sejmu, kwestyonująca mandat posła Pryluckiego. Wniosek wykazywał, że ponieważ pos. Prylucki urodził w Berdyczowie, prawomocność wyboru tego posła jest zakwestyonowaną. Pos. Prylucki oświadczył, że wpradzie urodził się w Berdyczowie, ale mieszka w Polsce przeszło 20 lat. Zdaniem prokuratora wszystkie oświadczenia p. Pryluckiego są nie wystarczające, ponieważ nie wykazał się aktem przesiedlenia się z państwa rosyjskiego do Polski. Sąd najwyższy po naradzie oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony dnia 24 maja.

Generał Muśnicki przeciwko prawu wyborczemu żołnierzy.

Poznań. (P. A. T.) Z powodu postanowionego udziału wojska w wyborach wystosował generał Muśnicki do komisaryatu naczelnego Rady ludowej list, w którym pisze, że ze względu na przyznanie wojsku udziału w wyborach posłów do Sejmu, co wprowadzić może do szeregów politykę i zagraża jedności i wartości wojska, nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za skutki kroku, który uważa za zgubny dla wojska, dlatego prosi o natychmiastową dymisyę.

Komisaryat anzcelnej Rady ludowej odpowiedział, **że wniosku generała Muśnickiego o dymisyę nie przyjmuja.**

Wilhelm zostanie wydany.

Wiedeń. (P. A. T.) Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Londynu na podstawie biura Reutera: „National News" donosi z Hagi, że rząd Holandyi postanowił **wydać byłego cesarza niemieckiego.**

Płatność kuponów od obligacyi Banku krajowego.

Wiedeń. P. A. T. Imieniem banku krajowego interweniowali w Wiedniu dyrektorowie Steczkowski i Padewski w sprawie płatności kuponów do emisyj banku krajowego. Tutejsze instytucye finansowe, jako inkasenci banku krajowego, zgodziły się na wypłatę kuponów i wylosowanych listów, lecz w dawnych austro-węgierskich koronach, t. zn. banknotach niestemplowanych.

Umiędzynarodowienie kolei północej.

Wiedeń. P. A. T. Delegacya niemiecko-austryacka, udająca się do Paryża, ma poruszyć tam między kwestyami gospodarczymi także sprawę umiędzynarodowienia linii kolei żelaznej północnej, prowadzącej z Wiednia do Krakowa. Wobec posła Steinhausa, bawiącego obecnie w Wiedniu, miarodajne czynniki niemieckiej Austryi oświadczyły, że są bezwarunkowo za umiędzynarodowieniem linii kolei północnej, gdyż w ten sposób niemiecka Austrya otrzymałaby bezpośredni kontakt z Polską.

Cyniczna prowokacya Niemiec.

Utrzymanie stanu oblężenia na Górnym Śląsku. — Używać ludzi pewnych, nie Górnoślązaków!... — Terror zbirów krzyżackich. — Zaleca się prowokować Polaków... aby wywołać zaburzenia.

Warszawa 11 maja.

„Gazeta Warszawska“ podaje treść dokumentu, świadczącego o niemieckiej prowokacyi:

Ściśle poufne.

Tylko do użytku służbowego.

Gł. Kwatera 15/III. 1919.

Do

Komenderującego Generała VI-go korpusu J. Ekscelencyi barona von und zu Egloffstein.

W r o c ł a w.

Odnośnie do kwestyi polskiej (Górny Śląsk) ustalono po porozumieniu Rządu Rzeszy z Gł. Kwaterą następujące wytyczne:

Celem skutecznego wystąpienia przeciw ruchowi powstańczemu Polaków bezwarunkowo koniecznem jest utrzymanie stanu oblężenia na Górnym Śląsku. Działalność polskiej Rady Ludowej należy trzymać pod surową kontrolą. Jako posterunki graniczne używać należy tylko ludzi pewnych (!), w żadnym razie nie Górnoślązaków.

Podjęte ostatnio aresztowania okazały się w wielkiej części bezpodstawnemi. Ponieważ jednak stwierdzono, że uprawia się propagandę celem oderwania Górnego Śląska od Rzeszy, należy zwrócić uwagę wszystkich urzędów, by śledziły bacznie wszelkie podejrzane żywioły wśród zamieszkałej ludności polskiej, jak wydawców gazet, redaktorów i polski personel biurowy. Osoby te należy ewentualnie trzymać pod dozorem policyjnym, a przy jakiemkolwiek podejrzanem zachowaniu natychmiast aresztować.

Jak najsurowiej strzedz należy granicy, gdyż podług nadeszłych wiadomości na Górnym Śląsku uwijają się nawet polscy oficerowie, werbując ochotników do polskiego wojska, skupując broń i agitując nawet wśród wojsk, za pomocą pism ulotnych. Przeciw temu należy wystąpić bezwzględnie.

Z uwagi na polityczną sytuacyę Niemiec jest niestety rzeczą niemożliwą postępować z należytą e n e r g i ą. która bezwarunkowo byłaby tu na miejscu, aby jednak uchronić się od protestów lub ewentualnych kroków zagranicy, ZALECA SIĘ PROWOKOWAĆ NIEZNACZNIE POLAKÓW NAD GRANICĄ, BY SPOWODOWAĆ ICH DO WKROCZENIA NA ZIEMIĘ NIEMIECKĄ. BYŁOBY DOBRZE WYWOŁAĆ NA GÓRNYM ŚLĄSKU ZABURZENIA ZE STRONY POLSKIEJ (PUTSCH), A W TYM WZGLĘDZIE WPŁYNĄĆ NALEŻY NA PRASĘ NIEMIECKĄ, KTÓRA PRZEZ TENDENCYJNE PODBURZAJĄCE ARTYKUŁY MOŻE ZROBIĆ SWOJE. O WYWOŁANYCH ZABURZENIACH NALEŻY NATYCHMIAST DONIEŚĆ DO GŁ. KWATERY, SKĄD WYSŁANY ZOSTANIE DO KOMISYI ROZEJMOWEJ ODPOWIEDNI RAPORT.

Szef sztabu generalnego
armii polowej
w. r.
(podpis niewyraźny).

Kwestya agrarna.

Czyja była ziemia?

Ziemia w dawnych czasach była własnością ludu. Z wzrostem władzy książęcej rozporządzalność ludowa własnością ziemi przeszła do książąt. — Książęta, królowie dawali obszary gruntów w „lenno“ swoim rycerzom, biskupom i przełożonym klasztorów, za co ci obowiązani byli na wezwanie nieść służbę wojskową lub przy dworze honory czynić.

Taki ustrój nazywał się ustrojem f e o d a l n y m.

Był on podstawą państwa.

Ale z końcem wieków średnich ten ustrój feodalny rozpadał się. Panowie sposobami różnymi wymogli na królach i książętach, że ziemie, które trzymali, jako lenno, przechodziły na ich własność, nie obciążoną żadnemi zobowiązaniami.

Panowie rozszerzyli tę swoją własność prywatną, stopniowo przyłączając do niej grunta gminne, oraz posiadłości chłopskie. Tak powstała wielka własność ziemska.

Zegar dziejowy wybija godzinę, która znaczy, że czas nastał, by ziemia przechodziła do tych, którzy na niej sami pracują.

Trzeba, by się to odbywało rozważnie, gospodarnie, tak, by wydajność ziemi nie była uszczuplaną.

HUMOR I SATYRA.

W szpitalu wojskowym.

Pan „sztabsarzt“ przyszedł rano, jak zwykle do szpitala, by popodpisywać „kawałki“ i pyta sanitetа, zdejmującego z nabożeństwem płaszcz z pana konsyliarza:

— No!... A co tam nowego?

— Melduję posłuszenie, panie sztabsarzt, nic. Tylko ten symulant, którego wczoraj przywieźli, umarł w nocy...

Dawniej i dziś.

Mieliśmy dawniej Wojciecha Bartosa
Co bohaterem był świetnych Racławic,
Dziś zamiast niego mamy znów Witosa
Głośnego posła z Wierzchosławic.

Tamten był skromny mimo głośnej chwały,
W sukmanie chłopskiej pędził an armaty,
Ten zaś nadęty i zarozumiały
Chadza w „tużurku“ chociaż bez krawaty.

Tamten w ojczystej ziemi padł obronie,
Ten zrobić na niej dobry geszeft pragnie;
Tamten zostanie na sercu naszych tronie,
A ten utonie w niepamięci bagnie. *„Djabeł“.*

Mikołaj Mikołajecz z rodziną w Genui.

Pisma francuskie donoszą, że w Paryżu toczą się obecnie rokowania z ks. Mikołajem Mikołajewiczem w sprawie wciągnięcia Rosyi do pertraktacyj pokojowych. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz uchodzi za kandydata (?!!) na cara Rosyi.

Prasa francuska podaje następujące szczegóły o życiu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza:

W dniu 23 **kwietnia na pancerniku** angielskim **„Lord Nelson“ przybył** do Genui wielki **książę** Mikołaj, były głównodowodzący wojsk rosyjskich z żoną Anastazyą, z pasierbicą Heloną i jej mężem, oraz wielki książę Piotr, podróżujący pod nazwiskiem Piotra Borysowa, z żoną Milicą, z córką i synem. Obu książętom towarzyszy świta z 27 osób. Cesarzowa Marya Teodorówna udała się na Maltę, skąd pojedzie do Anglii.

Książęta podróżują bardzo skromnie i mają wygląd turystów. Wyjechali z Jałty 7 kwietnia, gdy Krym był bliski owładnięcia przez bolszewików i niebezpiecznie było pozostawać tam dłużej. Przyjechali do Włoch, gdyż żony ich są siostrami królowej włoskiej, osiądą prawdopodobnie na jednej z Rivier. O losie cara nic nie wiedzą.

Z gazet dowiedzieli się o rozstrzelaniu, pragnęliby jednak, aby okazało się to nieprawdą. Wielki książę Mikołaj był na Krymie, gdy w październiku 1917 roku weszli tam bolszewicy. W maju 1918 przybyli Niemcy. Generał, który nimi dowodził, prosił o posłuchanie, ale książę go nie przyjął i przez cały czas ich pobytu nie pozwolił zbliżyć się do siebie żadnemu Niemcowi, odrzucając ich grzeczności. W październiku 1818 roku Niemcy usunęli się przed wolontaryuszami rosyjskimi, a ci z kolei ustąpili bolszewikom. Wtedy książęta wyjechali.

ŻYCIE POLITYCZNE.

Obrady Polaków z żydami i Ukraińcami w Paryżu.

Obrady Polaków z żydami i Ukraińcami w Paryżu.

Z Paryża donoszą:

Członkowie misyi pokojowej polskiej obradują z przedstawicielami żydów polskich w sprawie uregulowania stosunków w Polsce w kwestyi żydowskiej. Żydzi stawiają warunki bardzo wygórowane.

* * *

Ukraińcy (p. Sydorenko) są skłonni do porozumienia (!?) i może uda się dojść do zawieszenia broni, zwłaszcza, że Amerya prze bardzo do tego.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Ruch antybolszewicki na Litwie. Pisma bolszewickie na Litwie stwierdzają, że robotnicy tamtejsi zajmują wobec „rządu sowietów“ stanowisko wrogie.

Awantura o Rjekę. Rozwiązanie konfliktu o Rjekę proponuje „Temps“ w taki sposób, aby Jugosławii dać port Seni, zaś Rjekę oddać Włochom. Seni znajduje się o 80 km. od kolei z Zagrzebia do Rjeki. Trzebaby zbudować odnogę ze stacyi Josefstal do Seni. Przed jej zbudowaniem Rjeka zostawałaby pod kontrolą Ligi narodów.

Wykrycie spisku bolszewickiego w Czechach. W Czechach wykryto i udaremniono nowy spisek bolszewicki z Drem Szmeralem na czele. Organizacya zostawała w ścisłym związku z bolszewikami rosyjskimi, planowała przewrót, usunięcie Masaryka i rozpędzenie zgromadzenia narodowego. Czechy miały być rządzone przez „rady żołnierzy, robotników i biedoty“. Termin przewrotu wyznaczono na czerwiec lub lipiec.

Powrót do Francyi. Z Warszawy donoszą: Komitet francuski powrotu do ojczyzny zawiadamia iż pociąg dla Francuzów, pragnących powrócić do kraju, wyruszy z Warszawy ze stacyi towarowej warszawsko-wiedeńskiej we czwartek nadchodzący d. 15 b. m. o godz. 8 wieczór.

Strajk drukarski w Piotrkowie. Z Piotrkowa donoszą: W drukarniach tutejszych trwa strajk pracowników drukarskich. Bezrobocie objęło również drukarnię państwową, w której drukowany był „Dziennik Narodowy“. Strajkujący domagają się podwyższenia płacy o 40 procent, zapłaty za czas choroby i wszelkie dnie świąteczne w ciągu tygodnia, oraz zapłaty za czas obecnego strajku. Przedsiębiorcy odrzucili żądania robotników. Rząd wdrożył akcyę pośredniczącą.

Na mocy stanu wyjątkowego skazano w Warszawie 9 osób na 3 miesiące i 2 dni aresztu między innemi za niewłaściwe zachowanie się w urzędzie państwowym, sprzedaż smalcu amerykańskiego bez kartek po cenie wygórowanej i t. d.

Niemcy przeciwko żydom w armii. Z Berlina donoszą: Na murach miasta rozlepiono odezwę do ochotników wojskowych, wzywającą ich do wyłączenia z narodowych oddziałów armii wszystkich żydów i pół żydów.

Odznaczenie Focha i D'Annuzia. Z Paryża donoszą: Foch będzie niebawem mianowany marszałkiem Anglii. Major D'Annunzio ma być mianowany podpułkownikiem włoskim.

Z migawek humorystycznych.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCYI.

Edmund Bieder: „W s p o m n i e n i a b o h a t e r a“. Są to osobiste zapiski autora, w których znajdujemy szczegółowe opisy morderczych walk stoczonych przez znanego w Krakowie wieszcza w czasie wojny światowej od 1 sierpnia 1914 roku aż do wojen z Czechami i Ukraińcami. Poeta, kilkakrotnie odznaczony za waleczność, podporucznik szwoleżerów, wraca obecnie znów, po krótkiem wytchnieniu na front.

Marya Guzikowska: „**Mąka**“, **dramat w 8 wor**kach, wystawiony staraniem dyrekcyi krakowskiej policyi. Epilog redaguje znany literat mecenas Józef Skąpski.

Wydawca i Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.